Wilcza Królowa, księga 2

Wilcza Królowa
Księga Druga

pióra
Waughina Jartha

Z pism Montocai, mędrca z pierwszego wieku trzeciej ery:

3E 82:
Rok po ślubie swej czternastoletniej wnuczki, księżniczki Potemy, z królem Mantiarco z norskiej Samotni, cesarz Uriel Septim II zmarł. Jego syn, Pelagius Septim II, wstąpił na tron i z powodu niegospodarności swego ojca musiał sobie radzić z poważnie nadszarpniętym skarbcem.

Jako nowa władczyni Samotni, Potema spotkała się z oporem ze strony starych norskich rodów, które uznawały ją za obcą. Mantiarco był wdowcem, a jego poprzednia żona była powszechnie kochana. Zostawiła mu syna, księcia Bathorgha, który był dwa lata starszy od swej macochy i nie kochał jej. Lecz król kochał swą królową i wraz z nią cierpiał, gdy przechodziła jedno poronienie za drugim, aż wreszcie w dwudziestym dziewiątym roku życia zrodziła mu syna.

3E 97:
- Musisz coś zrobić z tym bólem! - krzyknęła Potema, obnażając zęby. Uzdrowicielowi Kelmethowi natychmiast przyszła na myśl rodząca wilczyca, ale przegnał ten obraz ze swego umysłu. Jej wrogowie nazywali ją Wilczą Królową nie z powodu zewnętrznego wyglądu.

- Wasza Wysokość, nie ma żadnej rany, którą mógłbym wyleczyć. Ból, który czujesz, jest naturalny i pomocny w porodzie - miał dodać jeszcze kilka słów pociechy, ale musiał przerwać, by uchylić się przed lusterkiem, którym w niego cisnęła.

- Nie jestem brudną wieśniaczką! - warknęła. - Jestem królową Samotni, córką cesarza! Wezwij daedry! Oddam im dusze wszystkich poddanych za odrobinę ulgi!

- Pani moja - odparł uzdrowiciel ze zdenerwowaniem, zaciągając zasłony, by zimne poranne światło nie wpadało do środka - nie jest mądrze czynić takie propozycje nawet żartem. Oczy Otchłani wiecznie czekają na takie pochopne wtrącenia.

- Co ty wiesz o Otchłani, uzdrowicielu? - odgryzła się gniewnie, ale jej głos był spokojniejszy, cichszy. Ból zelżał. - Podasz mi to lusterko, którym w ciebie rzuciłam?

- Rzucisz nim ponownie, Wasza Wysokość? - spytał z napiętym uśmiechem, robiąc, co mu kazano.

- Najprawdopodobniej - powiedziała, przeglądając się. - I tym razem nie spudłuję. Bogowie, ależ strasznie wyglądam. Czy lord Vhokken wciąż czeka na mnie w korytarzu?

- Tak, Wasza Wysokość.

- No to powiedz mu, że muszę tylko poprawić włosy i może wejść. I zostaw nas. Kiedy ból wróci, będę wrzeszczeć.

- Tak, Wasza Wysokość.

Kilka minut później do komnaty wprowadzono lorda Vhokkena. Był ogromnym łysym mężczyzną, którego przyjaciele i wrogowie nazywali Górą Vhokken, a kiedy się odzywał, brzmiało to jak niski pomruk gromu. Królowa była jedną z bardzo nielicznych osób, które ani trochę się go nie bały. Uśmiechnął się do niej.

- Jak się czujesz, moja królowo? - spytał.

- Źle jak cholera. Ale ty wyglądasz, jakby na Górę Vhokken zawitała wiosna. Z twego radosnego oblicza wnoszę, że zrobiono cię naczelnym wodzem.

- Tylko tymczasowo, póki król nie zbada, czy są dowody na domniemaną zdradę mojego poprzednika, lorda Thone.

- Jeśli podłożyłeś je tak, jak ci radziłam, to je znajdzie - powiedziała z uśmiechem Potema, podnosząc się na łokciu. - Powiedz, czy książę Bathorgh wciąż jest w mieście?

- Cóż za pytanie, Wasza Wysokość - zaśmiała się góra. - Dziś Turniej Krzepy, wiesz dobrze, że książę w życiu by go nie przegapił. Co roku wymyśla nowe strategie samoobrony, żeby się nimi popisywać. Nie pamiętasz, jak w zeszłym roku wszedł na ring bez zbroi i po dwudziestu minutach walki z sześcioma wojownikami uzbrojonymi w miecze zszedł z niego bez zadrapania? Zadedykował tamtą walkę królowej Amodecie, swej zmarłej matce.

- Tak, pamiętam.

- Nie jest moim druhem ani twoim przyjacielem, Wasza Wysokość, ale trzeba oddać mu sprawiedliwość. Śmiga jak błyskawica. Nie pomyślałabyś tak o nim, ale zawsze używa swojej niezręczności jako przewagi, żeby zdezorientować przeciwników. Niektórzy mówią, że nauczył się tego od orków z południa. Ponoć potrafią przewidywać ataki jakimś nadnaturalnym sposobem.

- Nie ma w tym nic nadnaturalnego - odparła cicho królowa. -Ma to po ojcu.

- Mantiarco nigdy nie potrafił się tak poruszać - wtrącił Vhokken.

- Nie powiedziałam, że potrafił. - Zamknęła oczy i zacisnęła mocno zęby. - Ból wraca. Przyprowadzisz uzdrowiciela, ale najpierw powiedz mi jedno - czy rozpoczęto budowę nowego letniego pałacu?

- Tak myślę, Wasza Wysokość.

- Nie myśl! - krzyknęła, zaciskając dłonie na pościeli i gryząc wargi do krwi. - Działaj! Upewnij się, że budowa zacznie się natychmiast, dzisiaj! Zależy od tego przyszłość twoja, moja i mojego dziecka! Precz!

Cztery godziny później król Mantiarco wszedł do komnaty, by ujrzeć swego syna. Królowa uśmiechnęła się słabo, gdy ucałował ją w czoło. Gdy podała mu dziecko, po jego twarzy spłynęła łza. Podążyła za nią kolejna, a potem jeszcze jedna.

- Panie mój - powiedziała z sympatią. - Wiem, że jesteś sentymentalny, ale doprawdy!

- Nie chodzi tylko o dziecko, choć jest piękny, ma rysy swej matki. - Mantiarco ze

smutkiem spojrzał na żonę, a jego postarzała twarz ściągnęła się w agonii. - Najdroższa, mamy kłopoty w pałacu. Prawdę rzekłszy, tylko te narodziny sprawiają, że dzień ten nie jest najczarniejszym ze wszystkich podczas mego panowania.

- Co się stało? Coś na turnieju? - Potema podciągnęła się w łóżku. - Coś z Bathorghiem?

- Nie, to nie turniej, ale tak, chodzi o Bathorgha. Nie powinienem cię martwić w takiej chwili. Musisz wypocząć.

- Mężu mój, powiedz mi!

- Chciałem zrobić ci niespodziankę po narodzinach naszego dziecka, więc kazałem całkowicie odnowić stary pałac letni. To pięknie miejsce, a przynajmniej kiedyś tak było. Pomyślałem, że ci się spodoba. Prawdę rzekłszy, był to pomysł lorda Vhokkena. To było ulubione miejsce Amodethy. - W głosie króla zabrzmiała gorycz. - Teraz wiem, dlaczego.

- Czego się dowiedziałeś? - spytała cicho Potema.

- Amodetha zdradziła mnie tam z moim zaufanym dowódcą, lordem Thone. Były tam ich listy, najwstrętniejsze, jakie można sobie wyobrazić. A to jeszcze nie koniec.

- Nie?

- Daty na listach zgadzają się z dniem narodzin Bathorgha. Chłopca, którego wychowałem i kochałem jak syna. - Głos Mantiarco załamał się od emocji. - Jest dzieckiem Thone'a, nie moim.

- Najdroższy - powiedziała Potema, niemal czując litość dla starego mężczyzny. Objęła go za szyję, podczas gdy on łkał, a jego łzy kapały na nią i ich dziecko.

- Od tej chwili - powiedział cicho - Bathorgh nie jest już moim dziedzicem. Zostanie wygnany z królestwa. Dziecko, które mi dziś urodziłaś zostanie kiedyś królem Samotni.

- Być może nie tylko - dodała Potema. - Jest też wnukiem Cesarza.

- Damy mu na imię Mantiarco Drugi.

- Najdroższy, to byłoby cudowne - powiedziała Potema, całując mokrą od łez twarz króla. - Ale mogę mieć propozycję? Może Uriel, po mym dziadku, cesarzu, który połączył nas małżeństwem?

Król Mantiarco uśmiechnął się do żony i skinął głową. Zabrzmiało pukanie do drzwi.

- Panie mój - powiedziała Góra Vhokken. - Jego wysokość książę Bathorgh zakończył turniej i czeka, byś wręczył mu nagrodę. Sprostał atakom dziewięciu łuczników i skorpiona-olbrzyma, którego sprowadziliśmy z Hammerfell. Tłum wykrzykuje jego imię. Nazywają go „człowiekiem, którego nie można trafić".

- Spotkam się z nim - powiedział ze smutkiem król Mantiarco i wyszedł z pokoju.

- Ależ można go trafić, można - rzekła ze zmęczeniem Potema. - Ale trzeba się postarać.

Wilcza Królowa, księga 2

FormId	skyrim.esm:01AFF2
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01AFF2
Editor ID	Book0WolfQueenV2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBookLarge02
Value (gold)	4
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	1389
Leveled lists	9
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.